

Założyciel GNU – Richard Stallman w Krakowie

18 stycznia 2009

Prawo autorskie nie służy obywatelom, a mimo to rządy wciąż rozszerzają jego zakres. Potwierdza to, że są niedemokratyczne i działają na rzecz biznesu, a nie zwykłych ludzi.

W środę 14 stycznia na terenie AGH w Krakowie odbyła się konferencja IT Giants 2009, której główną atrakcją było wystąpienie Richarda Stallmana, znanego hakera, jednego z twórców ruchu Wolnego Oprogramowania oraz projektu GNU. Oprócz niego, wśród prelegentów znaleźli się między innymi wicepremier Waldemar Pawlak i prezes Onetu, Łukasz Wejchert.

Przekaz Stallmana był jak zwykle klarowny i jednoznaczny, choć dla niektórych kontrowersyjny. W prelekcji „Prawo autorskie kontra społeczeństwo w erze sieci komputerowych” mówił o tym, że poszerzanie zakresu prawa autorskiego zmierza w kierunku całkowitego ubezwłasnowolnienia odbiorcy końcowego i służy wyłącznie wąskiemu lobby producentów filmowych i fonograficznych.

Dawniej, prawo autorskie stanowiło rozsądny kompromis między potrzebami autorów a wolnością użytkowników. Dziś, kiedy każdy ma narzędzia do swobodnego kopiowania tej twórczości, stare rozwiązania już nie wystarczają. „Stara formuła praw autorskich przestała być dla społeczeństwa opłacalnym kompromisem i wymaga zrewidowania. Mimo to, rządy wciąż rozszerzają zakres tych praw. Potwierdza to, że są niedemokratyczne i działają na rzecz biznesu, a nie zwykłych ludzi” – stwierdził Stallman.

Rzecz jasna, ma on gotowy pomysł, jak zmienić istniejący stan rzeczy. Proponuje podział utworów na trzy różne kategorie:

1. dzieła powszechne, z których korzystają szerokie rzesze

użytkowników w pracy i w domu, i już choćby z tego względu nie powinny podlegać ochronie prawa autorskiego,

2. dzieła nazywane umownie „zwykłymi”, które byłyby chronione przez dziesięć lat od ich stworzenia,

3. utwory i przedmioty, które powinny być chronione ze względu na konieczność zapewnienia ich integralności (na przykład obrazy czy eseje); w tym przypadku proponuje wprowadzenie czasowej ochrony, która przestałaby działać po dziesięciu latach, przy czym ta granica czasowa jest zaledwie propozycją.

Za kuriozalny przykład, według Stallmana, uchodzą technologie DVD oraz Blu-Ray, w których po raz pierwszy wprowadzono Digital Rights Management – technikę oraz uregulowania prawne, pozwalające producentom nagrań na największe jak do tej pory ubezwłasnowolnienie swoich klientów. DRM (parafrazowany również jako Digital Restrictions Management – zarządzanie restrykcjami, a nie prawami cyfrowymi), w oparciu o rozwiązania kryptograficzne, daje bowiem możliwość dowolnego ograniczania możliwości korzystania z danych, zgromadzonych na nośniku, obojętnie, czy są to programy komputerowe, prezentacje multimedialne, muzyka, czy filmy. Mówca zaapelował do zgromadzonych o powstrzymanie się od kupowania zabezpieczonych w ten sposób utworów.

Obecnie, większość tantiemów ze sprzedaży płyt przypada w udziale nie autorom, lecz firmom fonograficznym. Uczciwiej byłoby, gdyby zamiast przesadnego wzbogacania producentów, twórcy utrzymywali się z dobrowolnych opłat za wystawione do pobrania dzieła, a także z podatku od czystych nośników i internetu.

Stallman wypowiedział się także w kwestii piractwa. Według niego, ten ugruntowany w międzynarodowym prawie autorskim termin, jest co najmniej przesadą. Pyta on: jak można nazywać tak samo człowieka, który atakuje statki i tego, który dzieli się programami ze swoim sąsiadem? Ten pierwszy działa przecież

z pobudek negatywnych, o tym drugim już tego nie możemy powiedzieć! Jak sam twierdzi, nigdy nie korzystał z żadnej nieautoryzowanej kopii programu, bo używa tylko Wolnego Oprogramowania. Od nieautoryzowanych kopii własnościowych programów gorsza jest tylko jedna rzecz – legalne kopie tych programów.

W ostatniej części spotkania Richard Stallman otrzymał od prorektora AGH, prof. Tomasza Szmuca nagrodę im. Stanisława Staszica, patrona uczelni. Dziękując, gość życzył akademii, by na jej komputerach nie było miejsca na nic, poza Wolnym Oprogramowaniem. Profesor skwitował to stwierdzeniem, że taka sytuacja nie jest możliwa, bo AGH musi nadążać za potrzebami rynku pracy. Jednak według Stallmana, to uczelnie muszą wykonać pierwszy krok w kierunku zerwania z uzależnieniem od własnościowego oprogramowania. Firmy pierwsze tego nie uczynią.

Autor: Dariusz Grzesista

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)